Rok VII. **Kraków, Sobota 8 Marca 1902.** **Nr. 10.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Lata Piotrowe.

(Ciąg dalszy).

Leon XIII obejmował rządy Kościoła wśród najtrudniejszych warunków. We Włoszech papiestwo ogołocone z odwiecznego dziedzictwa, a Kościół odarty ze swoich praw; republikański rząd we Francyi nie tylko usiłuje obalić Kościół, ale i wywrócić porządek społeczny, oparty na chrześcijaństwie; w Niemczech prawie wszyscy biskupi i kapłani pozbawieni władzy nie mogą spełniać swych świętych obowiązków; cóż mówić o Kościele katolickim na ziemiach polskich pod rządem rosyjskim? tutaj to według słów Pisma św. była »obrzydliwość spustoszenia«.

Leon XIII podjął politykę zgodną z duchem i nauką Kościoła. Zaczął od Francyi. Katolicyzm uznaje wszelką formę rządu, bo każda, jeżeli odpowiada potrzebom narodu i opiera się na prawie Bożem, jest dobrą. Papież odezwał się do duchowieństwa i wszystkich katolików francuskich, aby bez żadnych zastrzeżeń uznali republikę i na gruncie istniejącej konstytucyi podjęli walkę z radykalizmem i powoli, zdobywając sobie wpływ i znaczenie, dążyli do naprawy obecnych smutnych stosunków. Głos Ojca św. wywołał już zbawienne skutki, gdyż rzeczywiście duchowieństwo francuskie i znaczna część wiernych poszła za wskazówkami papieża. Jeśli mimo to Kościół katolicki doznaje we Francyi prześladowania, to już nie jego wina.

Jakakolwiek będzie przyszłość, historya kiedyś uzna, iż głos Ojca św. był mądry i przezorny, droga, którą wskazywał katolikom francuskim do pozyskania należnych praw niełatwa, ale jedynie prowadząca do celu.

Następnie zwrócił się Leon XIII do Niemiec. Wojna z r. 1870—71 zaważyła złowrogo na losach Kościoła katolickiego w Niemczech. Wszechpotężny kanclerz niemiecki Bismarck, już przed samem rozpoczęciem wojny, okazał wrogie zamiary względem Kościoła. Po wielkich zwycięstwach podjął Bismarck plan oderwania katolików niemieckich od stolicy apostolskiej.

Bismarck sądził, że podstępem i gwałtem zmusi biskupów i wiernych do odstępstwa i uznania praw przeciwnych Kościołowi; z radością powitał sektę starokatolicką, otoczył ją szczególną opieką, sądząc, że ona się stanie pomostem do protestantyzmu. Z inicyatywy Bismarcka sejm pruski wydał szereg ustaw (r. 1873—1875), które noszą nazwę praw majowych.

Prawodawstwo majowe naruszało zasadnicze podstawy organizacyi Kościoła i dlatego też Pius IX uroczyście je potępił. Walka, którą najpotężniejszy rząd rozpoczął z Kościołem, t. zw. »Kulturkampf« zadała katolicyzmowi wiele ciosów. Z wyjątkiem trzech, wszystkie stolice biskupie były osierocone, setki parafij nie posiadały pasterzy, zakony rozpędzone, w znacznej części Niemiec katolickich ustało głoszenie słowa Bożego i administrowanie Sakramentów. Kościół w Niemczech znalazł się w najzupełniej anormalnych warunkach, nie mógł spełniać dwóch najistotniejszych swoich zadań, nauczania i uświęcania wiernych przez udzielanie Sakramentów. Taki stan rzeczy musiał wywołać głęboką troskę w sercu Ojca św. Leona XIII. Zwrócił baczną uwagę na smutne położenie katolików w Niemczech i użył wszelkich środków, aby wyjednać dla Kościoła znośniejsze warunki bytu. Rokowania prowadzone przez 9 lat (1878—1887) doprowadziły w 1887 roku do *modus vivendi* między Kościołem a rządem pruskim.

Kościół w Niemczech wskutek tych układów

odzyskał najkonieczniejsze warunki dla swojej egzystencyi i wpływu. Stolice biskupie zostały obsadzone, osierocone parafie zyskały pasterzy, seminarya dyecezalne, kształcące i wychowujące kapłanów otwarte, niektórym zakonom pozwolono powrócić. Leon XIII w liście do arcybiskupa kolońskiego z dnia 23 maja 1886 r. wyraża radość z ugody, która dawała możność biskupom i kapłanom krzepić i rozwijać życie religijne. Ojciec św. stwierdza, że katolicy pozyskali pewne poważne ustępstwa, ale widzi zarazem, że one dalekie są od zabezpieczenia Kościołowi praw mu należnych. Jednak trafnie się wyraża, »iż lepiej jest wybrać dobro obecne i pewne, niż wątpliwe i niepewne oczekiwanie dobra większego«.

Niemniejszą troską otoczył Leon XIII Polaków pod rządem rosyjskim. Kościół katolicki w ziemiach polskich zostający pod rządem rosyjskim przedstawiał obraz zupełnej ruiny. Zakony skasowane (1864 r.) znaczną liczbę seminaryów duchownych zamknięto, ogromna ilość parafij, szczególniej w krajach tak zwanych zabranych, na Litwie, Podolu i Wołyniu zniesiona, biskupi i setki kapłanów na wygnaniu. Nie było kapłanów do udzielania Sakramentów, wierni umierali bez pociech religii. Znaczna część ludu żyła bez słowa Bożego, bez katechizmu.

Szczególnie źle działo się na Podlasiu. Po wywiezieniu Kalińskiego w r. 1866, ostatniego wielkiego biskupa, którego wydała Unia, rząd rosyjski, używając gwałtów i podstępu rozpoczyna dzieło zniszczenia ostatniego odłamu Unii. Co jest najstraszniejsze, że tej zagłady dokonywa rząd rosyjski przy współdziałaniu ogromnej liczby renegatów galicyjskich, którzy podają rękę Kainowi moskiewskiemu, aby zdradzić własnych współbraci.

W r. 1875 w Białej na Podlasiu (24 stycznia) i w Chełmie (2 marca) w obecności Pobiedenoscewa, oberprokuratora synodu prawosławnego, odbyło się niby to uroczyste połączenie Unitów z prawosławiem. Pod konwojem wojskowym przyszły deputacye do Białej z 45 parafij, aby wziąść udział w tem pojednaniu. Odtąd rząd moskiewski twierdzi, że w państwie rosyjskiem niema już Unitów. W urzędowych spisach ludności Unitów niema, ale prześladowania niewysłowione, trwające do dziś dnia na Podlasiu, świadczą wymownie, że Unici są i żyją. Żyją i jak powiedział Pius IX »krwią i męczeństwem wobec aniołów i ludzi stwierdzają moc i potęgę wiary«.

Leon XIII zwracając się do wszystkich rządów ze słowami pokoju i zgody, zawiązał stosunki z największym prześladowcą Kościoła Aleksandrem II. Po czteroletnich rokowaniach, zrywanych i odnawianych, układy rozpoczęte za Aleksandra II, ukończone zostały dopiero za jego następcy w końcu roku 1882.

Na mocy tych układów mianował Ojciec św. dziesięciu biskupów, sześciu dla Królestwa Polskiego, czterech na Litwie i Rusi, oprócz tego nominował biskupów sufraganów. Ks. arcybiskup Feliński, biskup Krasiński i Paweł Rzewuski zostali uwolnieni z dwudziestoletniego wygnania, ale do swoich stolic biskupich nie powrócili.

Ugoda, którą Leon XIII zawarł z Rosyą, nie przywracała też Kościołowi wszystkich należnych praw, niemniej przyniosła mu ulgę wielką i pokrzepienie, Leon XIII wskrzeszał niejako władzę biskupią, przywracał do życia zburzoną nieomal organizacyę kościelną. Prawda, że nowo mianowani biskupi znaleźli się w najtrudniejszych warunkach, ale przecież ich władza daje Kościołowi pewną ochronę.

A nieszczęśliwi Unici podlascy? Dla Unii Leon XIII nic nie mógł uczynić, Bóg mu nie dał żadnego środka ratowania jej. Rząd rosyjski nie dopuszczał do żadnych układów w tej sprawie. Gdyby papież upierał się, zgoda nie przyszłaby do skutku; katolicy łacińscy nie doznaliby żadnej ulgi, a dola Unitów nie polepszyłaby się.

I w Galicyi w stosunkach kościelnych znać ojcowską rękę Leona XIII. Za jego to rządów kończy się w dyecezyi krakowskiej długoletnie bolesne osierocenie stolicy biskupiej i Kraków, niegdyś stolica Polski, widzi znów własnych biskupów, odzianych przez Leona XIII purpurą kardynalską.

Mówiliśmy dotychczas o państwach europejskich. Spojrzyjmy teraz na te państwa i kraje, gdzie katolicyzm odradza się jak feniks z popiołów. Przed pięćdziesięciu laty (1850 r.) Pius IX wznowił przerwaną od r. 1564 hierarchię kościelną w Anglii. Leon XIII miał tę pociechę, iż zaraz na wstępie swego pontyfikatu, dokonał dzieła przygotowanego już przez Piusa IX i przywrócił hierarchię kościelną w Szkocyi r. 1878. Na prezbiteryańskim gruncie skalistej Szkocyi, gdzie imię katolików przez kilka wieków zaledwie było cierpiane, coraz bujniej rozwija się starożytna wiara. Dzisiaj katolicy w Szkocyi tworzą już dziesiąty procent całej ludności.

Nauka katolicka szerzy się też za Leona XIII także w kalwińskiej Holandyi i zdobywa sobie coraz większe znaczenie w luterskich państwach skandynawskich. Zakony, zakładające swoje siedziby w Danii, Szwecyi i Norwegii, wikaryaty apostolskie powstające w tych krajach, są to ogniska, z których rozpościera się coraz bardziej wśród społeczeństw luterskich wiara Kościoła powszechnego.

W wielkiej republice Stanów Zjednoczonych w Ameryce powaga i wpływ katolicyzmu wzrastają w sposób zdumiewający. W początkach naszego stulecia w całej Unii było tylko jedno biskupstwo, dziś hierarchia kościelna republiki amerykańskiej liczy poważny zastęp 13 arcybiskupów 61 biskupów, a liczba katolików wzrosła z 25.000 na 10 milionów.

Leon XIII z troskliwością ojcowską niemało się przyczynił do tego wzrostu i rozkwitu. W r. 1884 wydał Leon XIII bullę: *Rei catholicae incrementum,* w której zwołuje trzeci wielki synod - generalny w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W początkach listopada 1884 r. zebrał się wielki synod w Baltimore, w którym wzięło udział 83 biskupów. Obradom synodu przewodniczył Gibbons, arcybiskup baltimorski, w charakterze delegata apostolskiego. Synod wydał doniosłe uchwały, odnoszące się do karności i organizacyi kościelnej, ale najważniejszem jego dziełem była uchwała założenia uniwersytetu katolickiego, która dzięki zamożności i ofiarności katolików amerykańskich została już w życie wprowadzoną.

Wschód, gdzie obok starożytnych stolic biskupich, rozwijają się coraz wspanialej misye wśród ludów pogańskich, doznaje również opieki Leona XIII. Mądrością i roztropnością kładzie koniec Leon XIII rozdwojeniu wśród katolików obrządku chaldejskiego i ormiańskiego i przywraca wśród nich powagę prawowitej władzy. Z monarchami wielkich państw azyatyckich zawiązuje przyjazne stosunki. W r. 1884 wyprawia poselstwo do Persyi i wyraża szachowi podziękowanie za życzliwą opiekę, okazaną misyonarzom katolickim, a dwom synom jego, którzy szczególne względy okazują misyonarzom, daje wielki krzyż orderu Piusa IX.

Dnia 1 lutego 1885 r. pisze Leon XIII list do cesarza chińskiego, wzywając sprawiedliwości i skutecznej obrony dla katolików. W tymże samym roku wysyła Ojciec św. pismo (13 maja 1885) do cesarza japońskiego, w którym poleca opiece rządu szeroko rozgałęzione wśród wysp japońskich misye katolickie.

Ale to dopiero cząstka działalności Leona XIII.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najnowsze rozporządzenie w sprawie tępienia pomoru świń.

Jedną z najprzykrzejszych spraw w naszym kraju było i jest pomór świń, wskutek tego zamykanie targów, bicie trzody chorej i podejrzanej o zarazę. Każdy włościanin, biedny czy zamożniejszy, stara się chować jakąś sztukę trzody, by sprzedawszy ją, miał czem podatki opłacić. Tymczasem pojawia się zaraza, targi zamykają, trzodę chorą i nie chorą wybijają — a odszkodowanie za wybitą trzodę jest nędzne — i nieraz miesiące całe trzeba na nie czekać. Niesumienni handlarze wyzyskują zaś ten stan, kupując u włościan za bezcen trzodę, a przytem dzieją się nadużycia, gdyż biedny włościanin, bojąc się, by mu trzody nie wybito, sprzedaje czemprędzej podejrzane sztuki handlarzowi, ten prowadzi je w inne okolice i tym sposobem zarazę zawleka tam, gdzie jej nie było. Tym sposobem nie można było nigdy dociec, skąd się zaraza wzięła, gdzie jej początek a gdzie koniec. Pomór zaś rozszerzał się, zagranica trzody naszej przyjmować nie chciała — i kraj a względnie włościanie najwięcej na tem tracili.

Według sprawozdania ministeryum spraw wewnętrznych wynika, że od 1 maja 1899 do 30 września 1901 a więc w przeciągu 2 lat i 6 miesięcy wybito w naszym kraju 57.381 sztuk świń chorych i podejrzanych. Jestto straszna strata materyalna dla włościan.

Otóż rząd chcąc raz temu tamę położyć, by stłumić rozwlekanie zarazy świń z powiatu do powiatu, wydał 4. Grudnia 1901 r. rozporządzenie, — mocą którego Galicyę podzielono na 3 strefy (pasy), t. j. zachodnią, środkową i wschodnią. Każda z tych stref obejmuje następujące powiaty:

I. strefa. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Podgórze, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

II. strefa. Brzozów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Lwów, Lisko, Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rudki, Rzesów, Sambor, Sanok, Stary Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Turka, Żydaczów.

III. strefa. Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Sokal, Skałat, Sniatyn, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

W każdej z tych stref będą wydawane paszporty innej barwy.

W pierwszej strefie będą wybijane wszystkie świnie chore na pomór — podejrzane o zarazę i podejrzane o zarażenie się.

Do pierwszej strefy nie wolno będzie wprowadzać ze strefy II. i III. świń przeznaczonych do użytku lub chowu.

Wolno zaś będzie ze strefy II. i III. wprowadzać do I. strefy świnie na rzeź ale tylko w plombowanych wagonach oraz do rzeźni publicznych, gdzie wybite będą w przeciągu 48 godzin.

Ktoby zaś umyślnie taił zarazę, ukarany zostanie grzywną do 6.000 koron, lub aresztem do 3 lat.

Gdy w ten sposób stłumi się zarazę w I. strefie, przeniosą się te przepisy do strefy II., a po stłumieniu zarazy w II. strefie — do III.

Rozporządzenie to jest istotnie dotkliwe dla włościan naszych, jednakowoż musimy sobie powiedzieć,

iż każda operacya na chorym jest bolesna, ale też na to jest przedsięwzięta, by chory wyzdrowiał. My też, t. j. kraj nasz chory jest na kieszeń z powodu pomoru świń; więc trzeba się poddać nowemu rozporządzeniu z tą ufnością, że jeżeli tak rząd jak i sami włościanie do wykonania tej ustawy sumiennie się wezmą, to przecie pomór da się stłumić i te straty, które dotychczas kraj cały ponosił, wskutek zatamowania handlu trzodą, w krótkim czasie powetują się — przez szybszy i niczem już nietamowany rozwój handlu tym towarem. *W.*

Wiadomości z całego świata.

Hiszpania. Rozruchy, o których pisaliśmy zeszłego razu, już się zakończyły. Kosztowały nieco krwi i życia ludzkiego a kraj cały nieco pieniędzy. Innego pożytku na razie nie widzimy.

Belgia. W stołecznem mieście Belgii, w Brukseli, socyaliści gotują się do wielkich awantur ulicznych, przez które zamyślają wymódz na rządzie zmianę ustawy dotyczącej głosowania do parlamentu. Nie zadługo bowiem będą tam wyboru do parlamentu, przy których, jak przewidują, zwyciężą katolicy. Aby więc do zwycięztwa katolików niedopuścić, socyaliści postanowili przed wyborami zmienić ustawę o wyborach. Rząd przygotował się, aby rozruchom tamę należytą postawić.

Francya. Prezydent ministrów francuzkich jadąc powozem wpadł pod tramwaj i o mało życiem nie przypłacił. Obecnie leży chory ciężko. W całej Francyi poczyna się ruch, gdyż zbliżają wybory do parlamentu. Rząd, który nie mało się dał we znaki katolikom, to znów antysemitom i monarchistom, poczyna się lękać o swych posłów i już rozpoczyna akcyę zmierzającą do przeprowadzenia swoich zwolenników.

Rzym. Z miasta wiecznego, z Rzymu, nadlatują wiadomości, że Ojciec św., głowa kościoła katolickiego, odbiera wielkie a gorące oznaki czci od całego świata chrześcijańskiego a nawet i od świata niekatolickiego. Cesarz luter, Wilhelm II w Niemczech, wyprawił osobnego posła z powinszowaniem do Ojca św. Tak samo uczynił car rosyjski, Mikołaj, głowa kościoła odszczepionego, schyzmatyckiego, w ślad za nimi posyła swych posłów Francuz i Anglik. Jest to chlubą kościoła katolickiego, za co dziękujmy Bogu a módlmy się o błogosławieństwo dla mądrego, świętego i roztropnego Ojca chrześcijaństwa, Leona XIII.

Anglia. Minister skarbu w Anglii oświadczył tymi dniami w parlamencie, że wojna burska kosztuje Anglię do 31 grudnia 1901 r. 131 milionów funtów szterlingów czyli mniej więcej koło 3 miliardów koron, a od 1 stycznia do 31 marca b. r. ma kosztować nowe 15 milionów funtów szterlingów, czyli mniej więcej do 360 milionów koron. Choć Anglia tak wielkie poniosła ofiary w pieniądzach a nie mniejsze w ludziach, to przecież nie można przewidzieć końca wojny. Wiadomości nadsyłane z pola walki wcale nie mówią o blizkiem ukończeniu wojny. I nie musi się Anglikom dobrze tam powodzić, gdyż wiadomości, jakie rząd o wojnie ogłasza, są niejasne, niezrozumiałe i czuć, że rząd nie może się niczem stanowczem zmierzającem do ukończenia wojny pochwalić. Wiele więc gazet angielskich żali się i występuje przeciw rządowi, że ten mami publiczność o prawdziwym stanie na placu boju. Ważną jest i ta wiadomość, że główny wódz wojsk angielskich umyślił cały kraj Burów zastawić małymi domkami, jakoby małymi zamkami, twierdzami a przez nie utrudnić ataki dzielnych Burów na szeregi Anglików. Wiele też obiecywano sobie po tych w żelazo zakutych domkach, lecz ostatnie starcie z Burami okazało, że twierdze te stawiane z wielkim kosztem i trudem nie przyniosą takiego pożytku wojskom angielskim, jakiego się po nich spodziewano.

Niemcy. Rząd niemiecki w ciężkich znajduje się opałach, sprawa bowiem nowej taryfy celnej, którą przedłożył parlamentowi do uchwały, na wielki natrafiła opór u posłów. Jedni wrzeszczą, że jest za niska, inni znów mówią: »za wysoka«. Do tej chwili obradowała nad nią komisya, lecz tu projekt rządowy wziął w łeb a uchwalono projekt stronictw połączonych, w którym cło od pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia jest wyższem od cła postawionego przez rząd. Rząd pruski jednakowoż zaklina się, że żadną miarą nie pozwoli podnieść cła ponad cyfrę zaprojektowaną, na co znów zwolennicy cła wysokiego oświadczają, że do uchwalenia projektu rządowego nigdy ręki nie dołożą. Jeżeli się jeszcze zważy, że socyaliści i liberalni wcale o cle dla zboża słyszeć nie chcą, natenczas można już przypuścić, że rząd swojej taryfy celnej nie przeprowadzi. Będzie to nie małym kłopotem dla rządu pruskiego.

Ochrona przed wyzyskiem.

Nie wystarczy jednak bronić się przed napaściami takich nierzetelnych wędrownych agentów i nie dopuszczać do zaocznych wyroków i egzekucyi z powodu niesłusznych pretensyi przeciwko wam, trzeba także działać przeciwko takim agentom odstraszająco, a mianowicie: ile razy zdarzy się wypadek taki, że zaskarżony zostanie kto o zapłatę za maszynę, która nie została zamówiona, ani też przyjęta, doradzamy wam zrobić doniesienie karne do sądu przeciwko temu agentowi, który fabrykantowi

fałszywie doniósł, że otrzymał od was zamówienie na maszynę, choć zamówienia tego nie otrzymał — a sądy się już z nim rozprawią, i jeśli winien, zasądzą go za oszustwo, gdyż agent taki donosząc swemu chlebodawcy fabrykantowi, o nieistniejącem zamówieniu, oszukuje go i naraża na szkodę. Czyniąc takie doniesienie do sądu, ograniczcie się jednak tylko do opisania faktu tak, jak wam jest znanym i nie dodawajcie od siebie żadnych swoich domysłów, którychbyście udowodnić nie umieli, gdyż moglibyście być narażeni w takim razie na kłopoty.

Dając tę prewencyjną radę naszym czytelnikom, zwracamy się równocześnie do P. T. władz z prośbą, aby przyczyniły się śledzeniem i karaniem energicznem takich oszustów do odstraszenia niesumiennych agentów od nawiedzania naszego biednego kraju i łupienia jego mieszkańców.

Odradzamy wam jak najusilniej wdawania się z nieznanymi agentami wędrownymi w jakieś umowy, nie odradzamy jednak wcale zakupywania w ogóle maszyn i tych innych rzeczy, bez których gospodarstwo wiejskie, jest jak kaleka bez nogi, który w tyle za innymi biegnie nie mogąc im nastarczyć, gdyż korzystając z dobrych maszyn i narzędzi rolniczych, nasion i t. p. potrzebnych rzeczy ma się większe ze swego gospodarstwa korzyści i prędzej się dojdzie do względnego dobrobytu niż obywając się po dawnemu bez wszystkiego.

Narzędzi rolniczych, maszyn i nasion można dostać nie zwracając się do żadnych znanych zagranicznych, niemieckich i nie niemieckich agentów, którzy wędrują po wsiach zachwalając ludziom swój towar, a niezawsze rzetelnie interes swój załatwiają. Zamiast zwracać się do takich niepewnych agentów, zwracajcie się do naszych krajowych, polskich katolickich kupców i zakładów, które was nie oszukają, a zaręczą za dobroć kupowanych u nich rzeczy.

Nie chcemy przez to powiedzieć, by obcy zawsze tylko oszukiwali i zły towar dawali, ale pragniemy was przestrzedz przed tem, byście między tymi obcymi nie natrafiali na złych ludzi, którzy was wyzyskują i bałamutnemi przedstawieniami do złego kupna namówią, gdyż obcy o złe skutki swych namów zwykle niedbają, wiedząc, że niełatwo ich dosięgnąć, podczas gdy krajowy kupiec z dobrą opinią liczyć się musi i nieuczciwe podstępne postępowanie z ich strony jest prędzej wykluczone.

Największy katolicki, polski u nas zakład dostarczający rolnikom potrzebnych im rzeczy w najlepszym gatunku jest w Krakowie »Związek Handlowy Kółek Rolniczych przy ul. Pijarskiej l. 4 mający swe filie we Lwowie ul. Kopernika l. 2, w Rzeszowie i Wieliczce. W zakupywaniu maszyn i narzędzi rolniczych oraz nasion gospodarczych i nawozów sztucznych pośredniczy również Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19. Fabryka maszyn »Percun« we Lwowie przy ul. św. Marcina l. 11, mająca filie w Rzeszowie przy ul. Sobieskiego l. 7, wyrabia dobre maszyny rolnicze. Sieczkarnie bębnowe dostanie po 60 kor.

Tam się więc zwracajcie przedewszystkiem, ilekroć czego zapotrzebujecie. Jeśli osobiście tam się zgłosić nie możecie z powodu, że to od was za daleko, napiszcie tam po wyjaśnienia i cenniki, a otrzymacie zawsze chętną odpowiedź i wyjaśnienie, w jaki sposób interes da się załatwić.

W interesie tych zakładów i odbiorców wsiowych byłoby, gdyby zakłady te ułożyły dla włościan specyalne ilustrowane cenniki, w których łatwo oryentować by się mogli, gdyż uprościłoby to znacznie wzajemne porozumienie.

Najlepiej by pomogły w takich interesach Kółka rolnicze, które powinni włościanie zakładać wszędzie, gdzie się tylko da. Za pośrednictwem ich byłoby najkorzystniej zakupować potrzebne maszyny, narzędzia i nasiona, gdyż nabywając we większej ilości wypadnie to zawsze taniej. Wyruguje się wtedy z kraju obcych spekulantów i oszczędzi nie jeden w pocie czoła zarobiony grosz.

Ochrona przed wyzyskiem jest zatem zupełnie możliwa, trzeba tylko trochę dobrej woli i zrozumienia własnego interesu u włościan.

Modlitwa przy jedzeniu.

Pobożny król Alfons z Aragonii, dowiedziawszy się, że jego giermkowie zaniedbują modlitwy przy jedzeniu, zaprosił ich wszystkich do siebie na obiad. Kiedy już wszyscy byli zgromadzeni, król skinieniem ręki dał znak do jedzenia. Lecz nikomu nawet na myśl nie przyszło, żeby się przeżegnać i pomodlić. Podczas uczty wchodzi nagle bez opowiadania obdarty żebrak, siada bez ceremonii przy stole, je i pije, co mu się tylko spodoba. Giermkowie zdumieli się nad grubijaństwem tego bezwstydnika, i z oczekiwaniem spoglądali na króla, czy nie każe wyrzucić żebraka. Lecz Alfons, który sam to spowodował, zachowywał się spokojnie i milczał. Kiedy już żebrak najadł się do woli i napił, wstał i odszedł, nie podziękowawszy królowi nawet ukłonem.

— Bezwstydnik — mruczeli zaproszeni. W tem podnosi się król i mówi z powagą te słowa:

— Tak gburowato i bezwstydnie i wyście się dotąd zachowywali. Zawsze siadacie do stołu niebieskiego Ojca, nieprosząc Go o pozwolenie i odchodzicie bez podziękowania. Wstydźcie się z całej duszy.

Święty Kazimierz.

II.

Noc na Wawelu: w starej katedrze
Blado kaganiec oświeca mury,
Czasem księżyca promień się przedrze
Przez rozpostarte nad ziemią chmury,
Tylko niekiedy w ciszy grobowej
Głucho godzinę zegar uderzy,
Albo w dzwonnicy zakwilą sowy,
Albo zakraczą kruki na wieży...
Czyż to aniołów przeczyste pienia
Hymnem ku Maryi zgodnie zabrzmiały?
Aż drżą kościoła ciemne sklepienia,
Gdy płynie w niebo cudna pieśń chwały!
I hymn przenika w głębokiej ciszy
Królewskich komnat bliskie podwoje;
Król je posłyszał — królowa słyszy,
W kościoła progi idą oboje,
Idą przejęci trwogą tajemną
Za cudnym dźwiękiem pieśni nieznanej.
W świętym przybytku pusto i ciemno,
Słabo kaganiec błyska na ściany,
A na uboczu, w głębi kaplicy,
Kędy z Dzieciątkiem cudnem na łonie,
Anielska postać Boga-Rodzicy
W dyamentowej świeci koronie,
Klęczy królewicz: z jasnego lica
Krąg promienisty w około bije,
Wyższa mu siła ducha zachwyca,
Świętemi usty sławi Maryę.
Rodzice padli na twarz w pokorze,
I łez strumieniem zlewają ziemię.
Dzięki wołają, dzięki Ci Boże!
Żeś umiłował Jagiełłów plemię!
A gdy umilkły pienia młodziana,
Król się odezwie drżąco i z cicha:
— »Idź miły synu za głosem Pana!
»Nie Tobie ziemska przystała pycha —
»Niech przeczystego Twojego czoła,
»Złota korona próżno nie gniecie;
»Do Swych ołtarzy Pan Ciebie woła,
»Idź, Kazimierzu — Tyś Boże dziecię!«
Młodzian się w Bogu święcie weseli,
Brzmią znowu pieśnią przybytku ściany,
I na podziękę wtórzą Anieli,
Hymn ku Dziewicy Niepokalanej.

III.

Niedługo świętym gościć na ziemi!
Rychło Kaźmierza Bóg wziął do Siebie,
Łzami go naród płacze rzewnemi,
Lecz się Anieli radują w niebie;
I w liliowym wieńcu na czole,
W pośród Wojciecha i Stanisława,
W polskich Patronów przesławnem kole,
Na straży młody Kazimierz stawa!

. . . .

Święty! co wiecznie z niebem przymierzu,
Żywot przeżyłeś w dni Twoich dobie,
Czuwaj nad nami, o! Kazimierzu!
Uświęć nam serca, wiedź nas ku sobie!
Błyśnij nam światłem swojej pochodni,
A gdy nam w znoju siły nie starczą,
Spraw, byśmy Twojej opieki godni,
Doszli zbawienia pod Twoją tarczą.

ROZMAITOŚCI.

Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą w marcu i prenumeratę zgóry zapłacą, damy „Prawdę" do końca bieżącego roku za 3 korony (od nru tego począwszy).

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz" przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Sklepik Kółka rolniczego z handlem skór w Dobczycach. Rok temu już prawie, jak istnieje u nas w Dobczycach „Sklepik Kółka rolniczego z handlem skór". Rok temu właśnie, bo w lutym r. 1901, miejscowy wikaryusz, ks. Józef Nowak i radca miejscowego Sądu powiatowego p. dr. Biegański, powzięli myśl założenia chrześciańskiego sklepiku z handlem skór, któregoby celem było dostarczać tutejszym szewcom na wyroby obuwia skór w dobrym gatunku, a przez to wydobyć ich z pod jarzma żydowskiego. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Dobczycach szewców z kartami przemysłowemi jest przeszło 500, a sklepików żydowskich z handlem skór aż 16.

Myśl powziętą przedstawili wyżej wspomniani na zgromadzeniu w Czytelni katolickiej zebranym członkom tejże Czytelni, jakoteż i innym wpływowym osobom, które na to zgromadzenie zaproszono. Oświadczono się za założeniem takiego chrześciańskiego sklepiku ze skórami i rzeczywiście sklepik 15. marca przeszłego roku otworzono. Na razie zapisało się 52 członków, z których każdy miał złożyć 10 kor. udziału, a 2 kor. wpisowego. Czytelnia katolicka wielce się przyczyniła do otwarcia Kółka, bo dała 1000 kor. na 100 udziałów, a względnie pożyczkę na $5\frac{1}{2}$%. Początkowy fundusz wynosił 1600 kor. Przewodniczącym obrano p. dra Biegańskiego, w skład zaś wydziału weszły znane z chęci i dobrej woli osobistości.

Przystąpiono zaraz do dzieła. Wynajęto lokal za 100 k. rocznie, urządzono sklep kosztem około 100 kor. i powierzono go dwom sklepikarzom, z których na razie jeden otrzymuje 30, a drugi 40 kor. miesięcznego wynagrodzenia. Księgi rachunkowe prowadzi p. Janiczek bardzo sumiennie i z prawdziwem poświęceniem, bo prawie bezinteresownie.

Z gorącem sercem, choć nie bez obawy na przyszłość,

zwłaszcza ze względu na konkurencyę żydów, którzy zaraz poznižali ceny skór w swoich sklepikach, puszczono sklepik w ruch. Wiele miał on przykrości i trudności do przebycia, ale też właśnie przez to wzmocnił swoją żywotną siłę i okazał po zestawieniu rachunków z końcem r. 1901, co dobra a nieugięta wola zdziałać może.

Gdy z końcem grudnia 1901 r. zestawiono rachunki, okazało się, że obrotu było od połowy marca do końca roku, a więc za niecałe 10 miesięcy przeszło 22 tysiące koron, czyli miesięczny utarg wynosił ponad 2.000 koron. Czystego zysku za te 10 miesięcy było 640 k. (po strąceniu wydatków na sklepikarzy, lokal, urządzenie sklepu i t. d.), z czego każdy członek otrzymał dywidendy 10% od jednego udziału, resztę zaś w kwocie 125 koron wliczono w fundusz rezerwowy.

Jak się więc z tego okazuje, Kółko wypełnia dobrze swe zadanie. Dziwno jednak, że wielu, bardzo wielu, bo większa część tutejszych szewców, choć widzi tę dobroczynność Kółka, z jakiemś niedowierzaniem na nie patrzy i woli się trzymać dalej hałatu żydowskiego, aniżeli poprzeć dobrą sprawę i to w swoim własnym interesie.

Miejmy jednak nadzieję, że ci z tutejszych szewców, którzy dotąd do Kółka nie należeli, teraz po roku widząc jego plony, zwartym szeregiem do niego przystąpią i namacalnie pokażą, że dbają o swoje własne dobro i sławę. Tym zaś, którzy się do założenia, jakoteż i podniesienia Kółka przyczynili, cześć i chwała!

Przestroga dla stowarzyszeń. Kardynał wiedeński X. Antoni Gruscha, starzec 82 letni, mimo sędziwego wieku zachował godność generalnego prezesa katolickich stowarzyszeń czeladniczych w Austryi. W tym roku 10. lutego miał do rzemieślników podczas zabawy karnawałowej, z powodu nadchodzącej środy popielcowej, następującą ojcowską przemowę:

„Pozostańcie wierni zasadom ś. p. X. Adolfa Kolpinga, pierwszego założyciela stowarzyszeń czeladniczych i zabawy wasze i rozrywki urządzajcie zawsze w myśl ojca Kolpinga; wystrzegajcie się pokus, iżby się wasze zabawy i uroczystości nie zamieniły w nadużycia i wybryki — bo wskutek przewrotnych przykładów grozi niebezpieczeństwo, że nadmierna żądza uciech i zabaw wkradłszy się do stowarzyszeń, mogłaby zwichnąć szlachetne zadanie ich, a następnie prowadzić społeczeństwo do zwyrodnienia“.

Te serdeczne i złote słowa Księcia Kościoła powinniśmy sobie wszyscy zapamiętać, i biedni i bogaci, a przedewszystkiem nasze sklepiki i Kółka rolnicze, wszystkie kasyna, Przyjaźnie i Gwiazdy, związki zawodowe i cechy.

We Wiedniu odbędzie się 20 i 21. kwietnia b. r. III. wiec katolicki z Niższej Austryi. U nas w kraju były dotąd dwa wiece katolickie większe w r. 1893 i 1896. Mniejszych zebrań było więcej, niektóre bardzo uroczyste, z powodu różnych rocznic z życia obecnego długoletniego papieża Leona XIII.

Prawda przekręcona. W numerze 58. z 28. lutego tego roku, pisze gazeta socyalistyczna krakowska między innemi zdanie, tworzące osobny ustęp: „Rozruchy anty-żydowskie w Galicyi wywołali ci, którzy chłopa trzymają w nędzy i wyzysku, w ciemnocie“; każdy czytelnik domyślić się musi w tych słowach samych żydów, ale socyalistyczny gazeciarz skrzywił prawdę, dodając po słowie „w ciemnocie“: „i klerykalizmie“. Doprawdy, w kłamaniu są socyaliści jako żydkowie niezrównanymi, pisząc, że „socyalizm zawsze występował przeciw wszelkiego rodzaju awanturniczym eksperymentom, jak strejk generalny lub rozruchy“, albo, „że z ambony uczy się, że dzisiejszy ustrój społeczny jest dobry“.

Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezusowego miało w r. 1900 dochodów 2,934.452 marek, z czego utrzymywano 199 misyj z 5.676 szkołami, 933 zakładami sierot i 574 warsztatami robotniczymi. Przy tej pomocy ochrzczono 438.408 dzieci pogańskich, odkupiono 22.916 dziatek, żywiono i wychowywano 318.501 dzieci. Wobec takich działalności katolickich związków, wściekają się wrogowie tacy, jak wolnomularze i socyaliści.

Nagła śmierć. Aleks. Janowicz z Żyrawy wypiwszy sporą ilość wódki, nagle wyzionął ducha.

W jaki sposób usunąć kwokanie u kur. Pewnym i nieszkodliwym środkiem do usunięcia kwokania u kur jest następujący: Kury zamyka się w miejscu widnem, gdzie nie ma nic słomy, ani też innego materyału, nadającego się na gniazdo i daje się im dosyć jadła i wody. Tak trzyma się kury do 4 dni; ponieważ zaś nie mogą sobie gniazda uścielić, przestają kwokać i 8—10 dni zaczynają znowu nieść, jeżeli je odosobniono natychmiast, skoro tylko zaczęły kwokać.

Walka katolików z socyalistami. W stolicy Belgii w Brukseli toczy się zażarta walka między katolikami a partyą socyalistyczną. Ta ostatnia grozi rewolucyą na wypadek nie zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania. W Belgii istnieje powszechne prawo wyborcze z tą zmianą, ze opłacający podatek mają także kilka głosów. Jest to niejako równoważenie zasady powszechności, które obóz socyalno demokratyczny chce usunąć. Ze socyalistami połączyły się inne radykalne żywioły, które wywołały już tumulty i zbiegowiska. Charakterystycznym szczegółem tej walki jest fakt, że katolicy domagają się rozszerzenia prawa wyborczego na rzecz kobiet. Socyaliści nie chcą do tego dopuścić mimo, iż w swych programach obłudnie deklamują o przypuszczeniu kobiet do udziału w życiu publicznem. Wyłazi znowu szydło z worka. Belgijscy socyaliści obawiają się kobiet-wyborców, gdyż wiedzą doskonale, że kobiety nie wzmocniłyby ich obozu.

Z podróży. Wypadek zdarzył, iż musiałem jechać przez Przytkowice i Paszkówkę w stronę ku Zatorowi. Jakżeż okropna droga! Dziury wyboje, i znów wyboje i dziury, i tak naprzemian wśród błota strasznego, kamyczka całemi przestrzeniami ani czuć ani dostrzedz. Pomyślałem: jakże tu ludzie jeździć mogą! Zdawało się, że konięta nie potrafią przewlec wozu ze mną ku jakiejś ludzkiej drodze, i że mi wypadnie własnemi nogami mierzyć głębokość tego błota przez Przytkowice i całą Paszkówkę. Ale napotykam fury ładowne kamieniami. Pytam się: dokąd to wieziecie te kamienie? Odpowiadają: a jużci na gościniec. Ja: a na tę drogę nie będziecie wozić? przecieby się bardzo przydały! Oni mówią: Co nam do tej drogi; niech ją Paszkowczanie poprawiają, to do nich należy. Pytam znów: a poprawiają tę drogę kiedy? Odpowiadają: Dużoby o tem gadać, a czasu niema. Kamienie, co gmina miała na tę drogę zwieść, leżą od łońskiego roku w górze, bo ich niema kto zwieść. — Myślę sobie: to ładna gospodarka, choć mię to niewiele pocieszа, raczej gniewa, a gniewa tem więcej, że mi zależy na czasie, a pospieszyć się nieda — tonie i tonie się w tem błocie. Nasuwa się wątpliwość, czy tutejsi gospodarze płacą na fundusz drogowy przy podatkach? Ale pewnie, że płacić muszą i robić coś muszą przy drogach. Gdzież tedy ten fundusz zebrany? a cóż robi, czem się zajmuje zarząd drogowy? Rozmyślam, a tu woziątko jak łódka na stawie przechyla się ze mną w wybój — szczęściem, furman przytomny wstrzymuje konie i wóz dzierży. Wypłynęliśmy szczęśliwie, alem też zaraz porzucił te ciężkie myśli o naprawie dróg i zarządach drogowych, by się z nieszczęściem nie spotkać. Chciałem żyw do celu mej podróży zdążyć. Dotarłem wreszcie do gościńca w Trzebolu, odetchnąłem i pocieszam się. że pojadę teraz porządnie. A oto furman pyta się, jak daleko mamy jechać; skoro się o tem dowiedział, powiada: Tu musimy stanąć, bo końska po tej (nie mogę tego słowa

powtórzyć) drodze muszą oddychnąć i przegryść. Jak powiedział, tak i zrobił. Nie uwierzycie, Szanowni Czytelnicy, jak mi się przyjemnie zrobiło. Cóż robić, trzeba czekać i tymczasem rozpatrywać się w okolicy, którą prawie od dziecka znam. Bawię się więc doskonale, chodzę po gościńcu i prostuję kości, o! zaczyna i deszczyk padać, a koniska bokami robią, ale gryzą. Wreszcie spostrzegam gromadkę gospodarzy na drodze opodal kuźni, rozprawiają o czemś poważnie. Czasem doleciało mię jakieś słowo: „Lewek“, „karczma“ — któryś podniósł głos, a może nie mógł spokojnie mówić i słyszę, jak mówi o radzie powiatowej, to znów o jakiemś rozporządzeniu pana starosty, to o wójcie, ale wyrozumieć nie mogę, o co im idzie. Trzymam się jednak zdaleka, bo powiadają: „gdzie cię nie proszą, niech cię nie noszą“, ale wyznam, żem był bardzo ciekawy tej rozmowy. To też, skorośmy ruszyli z miejsca, pytam furmana, o czem ci chłopi rozprawiali. Mógł on bowiem dużo usłyszeć, bo blisko nich stał. Ale furman, jak furman — dużo słyszał a mało wiedział. Powiedział mi tylko, że gadali o jakiejś nowej karczmie przy kolei, narzekali na rozporządzenia czy Rady powiatowej, czy inne, gniewali się na żyda. Nie mogłem z tego wyrozumieć więcej nadto, że im szło o szynk, i że oni byli temu szynkowi przeciwni. Sam też przez resztę drogi myślałem najwięcej o szynkach wiejskich, które są główną przyczyną demoralizacyi. Wysiadając z wozu pożegnałem w duchu i tych gospodarzy z Trzebola słowami: Nie chodźcie do karczmy i nie pozwalajcie dzieciom do szynków zaglądać, a pewnie żyd niedługo z pomiędzy was się wyniesie. *X.*

Z Zaleszczyk. Dnia 26. lutego, tj. we wtorek w nocy dokonono w mieście śmiałej kradzieży włamaniem. Niewyśledzony dotąd sprawca wybił żelaznym drągiem otwór w murze kamiennym do głównej trafiki. Nie wiedział o tem amator cudzej własności, że właściciel trafiki większej ilości pieniędzy nie zostawia w sklepie, zadowolić się musiał tylko tytoniem i drobną monetą około 60 koron. Dziwnem jest, że straż nocna, która przeważnie rynku pilnuje, nie słyszała stuku przy odwalaniu drągiem żelaznym muru grubego z kamienia.

W okolicy Zaleszczyk czyniły dziki straszne szkody. W zeszłym tygodniu urządzono obławę na nich w Czerwonogrodzie i ubito 10 sztuk.

Kraków uczcił Ojca św. Leona XIII. dnia 3. marca rzęsistem oświetleniem domów i uroczystem zgromadzeniem, na którem przedstawiciele rozmaitych stanów wysłuchali śpiewów religijnych i przemówień polskich uczonych: Ks. Dra Stefana Pawlickiego i hr. Stanisława Tarnowskiego, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ks. Dr. Pawlicki wyjaśnił, jakie ma znaczenie encyklika Ojca św. pod tytułem „Rerum novarum“, a mianowicie, że w niej są nakreślone zasady, których się powinni trzymać tak bogaci, jak ubodzy, ażeby na świecie panowała sprawiedliwość, pokój i szczęście. Hr. Stanisław Tarnowski wykazał, że tylko Kościół katolicki może przez swą prostą i jasną naukę usunąć błąd i zbawić ludzkość wiecznie, a uszczęśliwić docześnie. Złe zaś i rewolucya może sprowadzić tylko nieszczęście. Szczęśliwi są zatem ci, którzy płyną w łódce Kościoła.

Z Zebrzydowic przy Kalwaryi. Konwent nasz, historyczny pomnik wiekopomnego a wspaniałomyślnego fundatora Mikołaja Zebrzydowskiego, uczcił w dniu dzisiejszym swego folwarcznego służącego Kazimierza Madeję. Pobożna publiczność bardzo chętnie odwiedza zaciszny konwencki kościółek, gdzie i za pobożnego fundatora zanosi do Najwyższego modły, i poleca drogich swemu sercu chorych Św. Janowi Bożemu, Patronowi szpitali, którzy tu już blisko przez trzy stulecia doznają opieki w męskim i kobiecym szpitalu. Lud z rozrzewnieniem patrzył, jak przełożony konwentu ozdabiał pierś staruszka, 76 lat liczącego, medalem honorowym „za wierną służbę“, za to, że tenże przez 53 lat wiernie, bez przerwy i zadawalająco, jako służący folwarczny obowiązki swe spełniał.

Wspomniany zaszczycony staruszek zasiadł wraz z członkami konwentu do obiadu w refektarzu, gdzie przełożony, toastem na cześć jubilata wzniesionym uczcił go za jego gorliwą a długoletnią pracę, obdarzając skromnym darem. Ze łzami w oczach dziękował Kazimierz Madeja tak przełożonemu, jak i całemu konwentowi za ten zaszczyt. Łzy jego były szczere, bo rano w tym samym dniu oczyścił duszę w trybunale pokuty, posilił ją u Stołu Pańskiego, a wdzięczność jego serdeczna, bo prosta pochodziła z przeświadczenia, że wiernie a zadawalająco już pod sześciu przeorami spełniał na się włożone obowiązki. Oby znalazł jak najwięcej naśladowców i naśladowczyń wśród naszej służby!

Kupujcie u żyda. Żyd w Stanisławiu dolnym sprowadził 200 kilo nasienia koniczyny. Przez dwa dni ją kropił wodą, a sprzedawał dopiero wtedy, gdy mu jej przybyło ćwierć. Ale ludziska kupują, bo u żyda przecie wszystko najlepsze.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

„Sobota“ jest rozwiązaniem szarady z numeru 8. (przez omyłkę opuszczonem).

Ferd. Handz. Ponieważ już raz całkiem podobną łamigłówkę podaliśmy, przeto nadesłanych nie umieścimy. Pieśń o Matce Boskiej Hyżeńskiej może zajmować tylko ludzi z waszych stron. Może ją kiedy wydrukujemy, ale musi być poprawiona, a nawet przerobiona.

M. Johan. Listu nie mogliśmy zrozumieć. Zdaje się, że umowa z żydem co do zapłaty nie była jasna i dlatego trzeba się będzie na orzeczenie sądowe zgodzić, a na przyszłość przy zawieraniu umowy być ostrożnym.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 4 marca.

Pszenica biała 9·25—9·65 kor., czerw. 9·20—9·50 k., żółta 9·20—9·50 k.; żyto 7·25—7·65 k.; jęczmień browar. 6·85—7·35 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 7·30—7·75 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

9. Niedziela, Środopost. Franciszki. — 10. Poniedziałek, 40 Męczenników. — 11. Wtorek, Konstantego Wielkiego. — 12. Środa, Grzegorza Wielkiego. — 13. Czwartek, Krystyny panny. — 14. Piątek, Zacharyasza i Matyldy. — 15. Sobota, Izabeli i Leoncyi pp.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.